

Niech żyje  
rząd robotniczy  
i włościański!

## Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnośnieniem  
miesięcznie Mk. 16000.—  
bez odnośnienia „ 14500.—  
na prowincji miesięcz. 16000.—  
Zagranicą „ 23000.—



Niech żyje  
Socjalizm!

## Geny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 1200  
Nekrologi „ 800  
zwyčajne „ 750  
drobne za jeden wyraz „ 300  
Ceny ogłoszeń należy rozumieć  
za wiersz wysokości 1 milimetra  
Dla poszukujących pracy 50% rabatu  
Ogłoszenia w Nr niedziel. o 25% drożej  
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „  
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu  
Administracji o 10% drożej  
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje  
wszystkie przyjęte ogłoszenia od  
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-  
wiadomienia  
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-  
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po pol. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175

Numer pojedynczy 600 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w srody.

## Po Kongresie Hamburgskim.

Międzynarodówka została odbudowana. Poraz pierwszy od dnia wybuchu wielkiej wojny zjechał się przedstawiciele wszystkich miały socjalistycznych stron światła ze szczerą wolą wyrównania różnic i wytworzenia wspólnej organizacji. Dla tego, kto uczestniczył w jeździe genewskiej z r. 1920 i konferencji wiedeńskiej w r. 1921, różnica nastrojów, panujących wtedy, a zasadniczego tonu obrad i uchwał hamburskich nie ulega żadnej wątpliwości. Zniknęła bodaj bez śladu psychoza komunistyczna. Zniknął lęk przed „krytyką” i obojętność komunisty. Niema tchórzliwej manjery używania frazesów możliwie najbar dziej „rewolucyjnych”, byle nie wydać się mniej radykalnym od „tamtych”. Ten odłam ruchu socjalistycznego, który do niedawna jeszcze usiłował kłócić z Moskwą, wyzdrowiał zupełnie i ostatecznie. Spory między Londynem a Wiedniem należą do przeszłości. Klasa robotnicza pragnęła zjednoczenia; zostało ono dokonane z całym poczuciem odpowiedzialności i z całym zarazem zrozumieniem, że lata upłyły, zanim zdołamy usunąć wszystkie sprawy sporne i rozwiązać zadawalające problemy, wysunięte przez okres powojenny.

Prasa prawicowa Europy od „Action Française”, organu monarchistów Francji, aż do naszego rodzimego a nad miarę komicznego p. W. R. w „Kurjerze Warszawskim” nazywała Kongres hamburski galwanizowaniem trupa. Nic fałszywszego. Nowa Międzynarodówka jest naprawdę nową. Odrodziła się z popiołów niby feniks, ale nie w dawnej postaci. Istnieją, rzecz jasna, wśród socjalistów ludzie „starej daty”, szczególnie w krajach t. zw. neutralnych, którzy chcieliby co rychlej zapomnieć, że wogóle kiedykolwiek płynęła krew strumieniami, którzy marzą o powrocie do stosunków z r. 1914, jakby można było wymazać z dziejów ludzkości tragiczną epokę następną. Nie oni jednak stanowią czynnik przeważający.

Socjalizm to nie sekta ani nauka objawiona, co ma raz na zawsze gotową receptę dla wszelkich zagadnień i powikłań rzeczywistości. Olbrzymi ruch społeczny, głęboki prąd myślowy musi przeżywać różne okresy rozwoju, niekiedy rozlewa się szeroko, niekiedy cofa chwilowo wstecz, rozbiła zapory na drodze lub żłobi w nich przejście dla siebie pracą cierpliwą i mozolną. W nieustannej żywotności, w umiejętności postępu wraz ze zmianą warunków tkwi siła socjalizmu. Jego błędy wzmocniają go, bo umie się uczyć i wyciągać z nich wnioski. Tej prostej rzeczy nie pojmują nigdy nasi wrogowie.

Międzynarodówka została odbudowana. Spełnione zadanie pierwsze. Pozostała jeszcze moc innych. I tu rolę dużą odegrać może i odegrać powinna Polska Partja Socjalistyczna.

Przedewszystkiem — uważa pod adresem naszych „najserdeczniejszych”.

P. Bolesław Drobner zapowiadał w swym trudnym niezmiernie do znalezienia „Głosie niezależnym”, że teraz dopiero przyjdzie nam zdać sprawę przed sądem Międzynarodówki z naszego „social-patryotyzmu”. P. Schipper głosił w „Naszym Przeglądzie”, iż „antysemityzm” pepeesowy znajdzie w Hamburgu należyłą ocenę. W istocie p. Drobner, siedzący — według wyrażenia tow. Abramowicza — na dwóch stołkach, cichutko i skromnie siedział na szarym końcu polskiego stołu, a „Poalesjon” znalazłaby się, gdyby nie osobiste wstawianictwo Hendersona, poza nawiasem Hamburga, przeto daleka od gestów prokuratora zabiegała o dobre stosunki z delegacją P. P. S., spoglądając nieufnie a trwożliwie na krążących po sali nieprzyjaciół tradycyjnych z „Bundu”.

P. P. S. weszła do Międzynarodówki jako pełnoprawny uczestnik jej narad. P. P. S. ma prawo wymagać, będzie wymagała i uzyska właściwy udział w kierownictwie losami międzynarodowej polityki socjalistycznej.

Tu doszliśmy do sedna sprawy.

W Europie powojennej punkt ciężkości wielu podstawowych zagadnień politycznych przemieścił się na wschód. W Międzynarodówce dawnej faktyczne kierownictwo organizacją spoczywało w rękach towarzyszy krajów zachodnich, oraz niemieckich. I dzisiaj nie brak tendencji, by ten stan rzeczy nie ulegał zmianie. Znalazła ona wyraz — między innymi — w doborze osób, wchodzących w skład Biura Egzekutywy (Anglia, Francja, Belgia, Holandia, Włochy, Niemcy, Austria, Szwecja), gdzie jedynie przedstawiciel rosyjskiej emigracji soc. (Abramowicz) ma reprezentować Wschód. Ale powstały do nowego życia liczne państwa demokratyczne, wyrosłe z kryzysu wojennego. Stanowią one zagadkę dla wielu towarzyszy Zachodu, stanowią załamanie gruntowne w ich myśleniu tradycyjnym z przed wojny. Ani bez socjalistów tych państw, ani tymbardziej przeciw nim niepodobna prowadzić żadnej międzynarodowej polityki socjalistycznej, przedewszystkiem niepodobna jej prowadzić bez P. P. S. Towarzysze zachodni, zwłaszcza angielscy, muszą odbyć pod tym względem pewną szkołę, muszą zacząć więcej interesować się... kontynentem, szczególnie od chwili, gdy Londyn obrano na siedzibę sekretariatu. Obok Anglii, Francji, Niemiec, Polska musi wejść do kierownictwa, olbrzymie problemy wschodu muszą zająć miejsce należyte.

Oto jest zadanie przedstawicielstwa naszego w Egzekutywie Międzynarodówki. Kilkodniowa wymiana myśli z przywódcami socjalizmu „nowych” państw, z socjalistami-rewolucjonistami Rosji, z socjalnymi demokratami Rumunii, Bułgarii, Węgier

wykazała, że i oni tak właśnie pojmują sytuację obecną. Rozumie ją Vanderwede, de Brouckere, Blum, Stampfer. I dlatego sądzę, że w czasie najbliższym kroki dalsze uczynione będą. Jesteśmy równoprawnymi członkami Międzynarodówki, współgospodarzami Kongresów. Musimy być współkierownikami polityki.

Międzynarodówka została odbudowa-

na. Cały świat nowej pracy rozwarł się przed socjalizmem polskim. Międzynarodówka zaważy na polityce europejskiej, choćby p. W. R. grzmiał i błyskał z „Kartek ulotnych” a podpory większości rządowej jeździły stale do mussolińskiej ziemi obiecanej po wiatyk na drogę faszystowskiego żywota.

Mieczysław Niedziałkowski.

## Wojsku nie wolno smuć się z powodu ustąpienia Piłsudskiego!

Prasa endecka zgodnym chórem pomstuje na „Polskę Zbrojną”, która szczerze wyraziła to, co armia polska czuje pod bolesnym wrażeniem ustąpienia Piłsudskiego. Czyż endecy sądzili, że armia przyjmie obojętnie odejście tego, który ją stworzył, natchnął ją duchem niepodległościowym, wiodł ją do zwycięskiej walki w obronie Ojczyzny? Wojsko polskie odczuwa smutek i troskę — i temu dała wyraz — tak zrozumiały i właściwy! — „Polska Zbrojna”. Dziennik wojskowy nie snuje na ten temat uwag politycznych, nie zajmuje się sprawą Rządu — nie wykracza tedy wcale poza swoje ramy. Ale wolno mu („Rzeczpospolita” zatytułowała swój art. przeciwko „Polsce Zbrojnej”: Czy wolno?) z goryczą zapytać się, dlaczego tak się ułożyły stosunki polityczne, że Piłsudski musi złożyć swoje urzędy wojskowe i usunąć się z armii...

Pytanie takie wielce jest dla narodowej demokracji, a zwłaszcza dla p. Witosa nieprzyjemne. Nie znaczy to jednak, aby nie było zupełnie uzasadnione i aby wszyscy go sobie nie zadawali...

Dzienniki endeckie głoszą, że smutek wojska z powodu ustąpienia Piłsudskiego jest czynnikiem „destrukcyjnym” — i domagają się represyj przeciwko „Polsce Zbrojnej”.

Kiedy narodowa demokracja podczas wojny, i to w najgroźniejszych chwilach, napadała gwałtownie na Naczelnego Wodza, zohydzała go i poniżała, — nie było to „destrukcja”. Kiedy go nazywała „bandytą”, zarzucała mu „zdradę”, pracę na rzecz „bolszewików i Niemców”, kiedy mu odmawiała wszelkich zasług i wiadomości fachowych, kiedy kpiała z najdziwniejszych i najzasłużeńszych dowódców, kiedy popierała wszelkie frondy Dowbor-Muśnickich, Halterów i innych, kiedy Zamorski pisał swój niesłychany paszkwil — nie było to naturalnie „destrukcja”. Ale kiedy dziennik wojskowy ośmiela się powiedzieć, jak boleśnie armia odczuwa usunięcie się Piłsudskiego — endecy krzyczą w niebogłosy i domagają się represyj — przeciwko prawdziwemu...

## Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Jak „Chjena” inspiruje reakcyjną prasę francuską. — Stęk kłamstw o polskiej lewicy. — Znowu konik „germanofilski”.

Już na tydzień przed powstaniem nowego rządu w Polsce, kilka francuskich pism codziennych u nas w kraju pod tym względem inspirowanych, jak „Matin”, „Journal”, — dawały wiadomości i uwagi o przyszłej reakcyjnej rządowej kombinacji, która obecnie przyszła do skutku, w duchu przychylnym dla niej w tem znaczeniu, że nowy gabinet z p. Witosem na czele, jest anty-niemiecki. Ten sposób ujmowania naszej polityki międzynarodowej w niektórych francuskich dziennikach jest objawem stałym dzielenia społeczeństwa na partje polityczne sprzyjające lub niesprzyjające tym razem Niemcom, innym razem Rosji. Ten sam inspirowany system dowolnego podziału stosują owe gazety i do tych lub innych naszych ministrów. Z tonu tych pism można było wnioskować, iż ustępujący rząd p. Sikorskiego, wraz z jego zwolennikami i z całą lewicą — jest jakby pro-niemiecki?! I dla tej propagandy wyciągnięto znowu starą plotkę, że Piłsudski ma tylko oczy wpatrzone na Wschód, nie dostrzegając niebezpieczeństwa niemieckiego. Dzisiejsza depesza w „Echo de Paris”, z radością witająca powstanie nowego rządu w Polsce, a pouczająca, iż p. Sikorski niedostatecznie uwzględnił niebezpieczeństwo pruskie, jest typowa, jak również i to, że p. Seyda jest właściwym sternikiem naszej polityki zagranicznej, bo dał się poznać jeszcze za

czasów Komitetu Narodowego w Paryżu, ze swojej wyraźnej antyniemieckiej polityki.

Na niedorzeczność i szkodliwość traktowania w ten sposób naszej polityki międzynarodowej przez polską reakcję — zwracano w „Robotniku” niejednokrotnie uwagę. Czy agitatorzy narodowo-demokratycznej myśli politycznej nie domyślają się, że takie opaczne wobec zagranicy przedstawianie spraw naszej polityki zagranicznej szkodzi interesom Polski? Czy z dobrą wiarą mogliby powiedzieć, że wśród polskiej lewicy społecznej istnieje jakiś specjalny kierunek pro-niemiecki? czy też nazywają germanofilstwem poprostu politykę pokojową, którą z natury rzeczy w pierwszym rządzie uprawia P. P. S.? Czy taka agitacja „Chjeny” na zewnątrz, mająca na celu powodzenie jej partii i jej rządu w oczach francuskiego Bloku Narodowego, a przepolawiająca nasze społeczeństwo na germanofilskie, a więc Francji wrogie i antyniemieckie, a zatem frankofilskie — nie jest wyraźnie nieuczciwa, czy nie świadczy przedewszystkiem o krótkowzroczności, politycznej ludzi, którzy agitację taką prowadzą; krótkowzroczności, szkodzącej interesom Polski? Niech sobie odpowiedzą na to obecni sternicy polskiej nawy państwowej.

Antysemicka „Libre Parole” pisze









